

06.09.2018

Dr hab. Elżbieta Rybicka

Wydział Polonistyki UJ

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ KATARZYNY SZKARADNIK
HISTORIA JAKO TEKST I DOŚWIADCZENIE W PIŚMIENICTWIE
JANA SZCZEPAŃSKIEGO, JÓZEFA PILCHA I JANA WANTUŁY

Rozprawa Katarzyny Szkaradnik jest rekonstrukcją „autoportretu rozproszonego” Jana Szczepańskiego, Józefa Pilcha i Jana Wantuły w zróżnicowanym znaczeniu, rozproszenie dotyczy bowiem nie tylko trzech tytułowych postaci, ale też sposobu konstruowania ich wizerunku – to portrety zarówno indywidualne, jak i portret zbiorowy, społeczny i wspólnotowy. Wyłania się on z persewerujących w całej pracy węzłowych problemów: historyczności, lokalności i pogranicza, narracji, języka, ideologii, przy okazji których postawy bohaterów, ich działania czy preferowana hierarchia wartości odsłaniają wspólne cechy. Rekonstrukcja to, od razu zaznaczę, fascynująca, przede wszystkim z racji ukazania kontrpropozycji dla nadmiernie mocnego i dominującego kanonu polskiego oraz jego imaginarium. Bohaterowie zarazem konserwatywni w swoim przywiązaniu do ziemi rodzinnej i Polski, a jednocześnie progresywni i postępowi w odrębnym widzeniu polskości są jednak także wyzwaniem dla badacza literatury, który winien nie tylko zdać sprawę z ich odmienności, ale też umocować ją i uzasadnić nie jako antropolog i socjolog (bo takie rozprawy, przede wszystkim Grażyny Kubicy już powstały), lecz jako literaturoznawca, którego powołaniem jest eksplikacja tekstów.

Dominantami czy też osiami, na których rozpięta została rozprawa są dwa prymarne sposoby rozumienia historyczności. Pierwszy z nich ugruntowany jest w dobrze już znanej narratystycznej filozofii historii z jej naciskiem na dyskursywne reguły reprezentacji przeszłości. Natomiast drugi to sposób doświadczania dziejowości w indywidualnej biografii z kluczową rolą narracji jako czynnika integrującego. Wybór takiej dominanty nie ma charakteru przypadkowego i jest mocno uzasadniony praktykami tekstowymi bohaterów – wszyscy trzej uprawiali bądź pisarstwo historyczne, bądź refleksję nad rolą historii w dziejach

społecznych. Wantuła był legendarnym historykiem regionu, zajmował się przeszłością Śląska Cieszyńskiego, kościoła ewangelickiego czy lokalnego piśmiennictwa. Pilch jako historyk regionalista pisał o polskich pierwodrukach cieszyńskich, stowarzyszeniowym ruchu robotniczym czy dziejach Żydów w Ustroniu. Szczepański z kolei poddawał przeszłość socjologicznej metarefleksji, choćby w książce *Historia mistrzynią życia?* Niemniej równoległe, obok poszukiwań i prac historycznych, uprawiali pisarstwo autobiograficzne w zróżnicowanych genologicznie formach. Historyczność jest więc dla nich podwójnym wyzwaniem – zarówno biograficznym, egzystencjalnym, jak i pisarskim. Katarzyna Szkaradnik z wielkim znawstwem prezentuje to dialektyczne napięcie i nie stawia przy tym pytań o adekwatność, zgodność lub niezgodność z rzeczywistością (to oczywiście zadanie tradycyjnego historyka), lecz – jako literaturoznawca – zastanawia się nad pragmatyką pisania, które wynika z konfrontacji jednostkowości z historią wydarzeniową. Rozwijane w rozdziałach analitycznych rozprawy zagadnienia – stosunku bohaterów do ziemi cieszyńskiej jako pogranicza, wielkiej historii (aneksji Zaolzia, II wojny światowej, ideologii PRL-u) – w bardzo kompetentny sposób pokazują, jak historia wielka, lokalna i osobista podlega tekstowemu przepracowaniu i przekształca się w ich piśmiennictwie w narracje korekcyjne. Takim gestem jest na przykład poszerzanie archiwum przez Wantułę, interpretowane przez autorkę jako tworzenie narracji emancypacyjnej cieszyńskich ewangelików, wprowadzanie do obiegu komunikacyjnego własnego idiomu. Dodam jeszcze, że właśnie w takich działaniach widać najmocniej odrębność bohaterów, ich zdolność do krytycznej refleksji i właśnie przepracowania – również narodowych mitów. Kapitalnym przykładem jest stosunek socjalisty Wantuły do Józefa Piłsudskiego: w *Pamiętniku* rekonstruuje on mechanizm stopniowego rozczarowania i dystansowania się, a jednocześnie własnej racjonalizacji błędnych poczynań marszałka.

Drugim czynnikiem nadającym koherencję i konsekwentnie rozwijanym w całej pracy jest – mówiąc umownie – habitus bohaterów, wynikający z ich genealogii, jednocześnie ugruntowanej klasowo (pochodzenie chłopskie), regionalnie (Ustroń i ziemia cieszyńska) oraz religijnie (wyznanie ewangelicko-augsburskie). O ile badania nad autobiografizmem i jego relacją do historii i narracji lokują się od dawna w głównym nurcie literaturoznawstwa i trudno w tym przypadku wypracować własny język lub zaproponować nowe odkrycia, o tyle drugie zagadnienie, innych, alternatywnych polskich rodowodów, jest w moim przekonaniu obdarzone większym potencjałem innowacyjności. Tym bardziej, że mamy do czynienia z

paradoksalną na swój sposób sytuacją: Wantuła, Pilch, czy Szczepański przychodzą do kanonicznej kultury polskiej z własnym wyrazistym, niezwykle mocno ugruntowanym systemem wartości – zamiast „romantycznych gestów, szlacheckiego warcholstwa i bezformia wszyscy trzej proponują oparcie polskiej tożsamości na rzetelnej pracy, dyscyplinie oraz samoograniczeniu” (s. 37). A ta konfrontacja etosu protestanckiego z etosem martyrologicznym, znamionym dla dominującej kultury narodowej, niesie w sobie o wiele silniejszy konflikt. Wątpliwości, czy ewangelik może być prawdziwym Polakiem były żywym i można przypuszczać nader dotkliwym doświadczeniem, swego rodzaju zadrą jednostkową i wspólnotową - najstarszy Wantuła jeszcze w liście do Tadeusza Mikulskiego z 1950 roku sarkastycznie pisał „Ewangelik – Polak? To chyba pomyłka. Ewangelik może być jeno Niemcem”, a Szczepański w *Przedmowie* do książki Grażyny Kubicy *Luteranie na Śląsku Cieszyńskim* wydanej w 1996 roku wyraźnie diagnozował syndrom utożsamienia polskości z katolicyzmem. Zastrzeżenia i podejrzenia wobec ewangelików przecież pozostały, co stało się widoczne chociażby w reakcjach na wybór Jerzego Buzka na premiera rządu. Katarzyna Szkaradnik słusznie zauważa, że etos protestancki może prowadzić do „ ewangelickiej pychy”, niemniej lektura rozprawy dowodzi integralnego związku postaw, działań i hierarchii wartości bohaterów z tym ewangelickim etosem. W tym tkwi zresztą siła i atrakcyjność alternatywy – indywidualna odpowiedzialność, traktowane solennie samostanowienie, rzetelna praca, nakierowanie na użyteczność i pożytek publiczny to pozytywna kontradycja, takie przeciw-mówienie, czy przeciw-pisanie, które z perspektywy marginesu, peryferyjnej lokalizacji z uporem powtarza, że można inaczej. Autorka bardzo celnie diagnozuje ich sytuację – bycie zarazem wewnątrz i na zewnątrz kultury polskiej, dzięki czemu mogą spoglądać na nią z krytycznym dystansem.

Drugim alternatywnym wątkiem jest chłopska genealogia bohaterów. W analizie Katarzyny Szkaradnik również ona przebiega w odmienny sposób niż w aktualnych, nasilających się od kilku lat dyskusjach. Nie jest przyczyną „wstydu”, poczucia upokorzenia, uczuć opartych na resentymentach, lecz formacyjnym fundamentem. Chłopskość bohaterów rozprawy jest więc odmienna od bieżących tendencji interpretacyjnych, choćby od diagnoz „mentalności pańszczyźnianej” proponowanych przez Andrzeja Ledera.

Nieobecność klasowego wstydu wynikać po części może (to zresztą pewne niedopatrzenie w rozprawie) z wczesnego uwolnienia od pańszczyzny – prawnie i po raz pierwszy, choć nieskuteczny, zniesiono ją na ziemiach cieszyńskich dekretem w 1781 roku w

ramach tak zwanych reform józefińskich, jednak realnie w roku 1848. Ustroń był wszakże od 1780 roku ośrodkiem wczesnej industrializacji, co również odegrało znaczącą rolę w historii społecznej ziemi cieszyńskiej – do wątku tego jeszcze powrócę w zakończeniu.

W rozprawie Katarzyny Szkaradnik, co cenne, refleksji nad zakorzenieniem i ugruntowaniem w chłopskim doświadczeniu towarzyszy nieustannie krytyczne pytanie: czy bohaterowie nie mitologizują wiejskości? Czy nie tworzą fantazmatu? Oczywiście w pewnym stopniu tak, zwłaszcza Szczepański we wspomnieniowej książce *Korzeniami wrośłem w ziemię*, ale warto zaznaczyć, że w innych jego wypowiedziach pojawiają się dalekie od mitologizacji postawy i emocje, jak chociażby gniew i poczucie solidarności. Przytoczę fragment, który nie został w pełni wyzyskany w rozprawie, a wyjątkowo celnie charakteryzuje format osobowości socjologa. 1 maja 1935 roku, 22-letni Szczepański, student filozofii i socjologii zapisuje:

Święto międzynarodowego proletariatu.

Przede wszystkim czuję się chłopem. Ziemi i chleba dla chłopów! Wywłaszczenie bez odszkodowania, zniesienie karteli względnie skartelizowanie produkcji chłopskiej. Żerują na chłopie wszystkie warstwy „narodu”, chłopską pracą napychają się kiesy i brzuchy. Czas, by wrócił Szela i pruć zaczął kiesy i brzuchy.

Wczytuję się w Husserla i Neuratha. Zacząłem także książkę Chwistka *Granice nauki*. Namiętna książka.

Z kolei w późniejszych pismach socjologicznych Szczepański, jak w *Chłopach i kulturze chłopskiej w społeczeństwie polskim* z 1988 roku (i szkoda, że Autorka nie odwołuje się do tej pozycji) jako kluczowe dla tej klasy wskazuje odzyskanie inicjatywy, wyjście z bierności oczekiwania na państwo, samostanowienie i tradycyjne formy współpracy sąsiedzkiej czy wioskowej, zatem ponownie kładzie nacisk na wartości wywiedzione z własnego etosu.

Formacyjną rolę odegrały jednak nie tylko pochodzenie klasowe, protestantyzm czy ziemia cieszyńska, ale w dużym stopniu także literatura. W świetnym rozdziale o lekturach Katarzyna Szkaradnik rekonstruuje znaczenie ulubionych pisarzy dla bohaterów. Czytanie nie jest bowiem tylko prywatną przyjemnością – zwłaszcza dla Wantuły, który, jak wspomina w *Pamiętniku*, wędrował w młodości 15 kilometrów pieszo, by wypożyczyć książki, założył pierwszą bibliotekę w Ustroniu, który dzięki literaturze wychodził poza ograniczenia społeczne i przestrzenne i dla którego jednym z kryteriów wartościowania była postępowość. W tym rozdziale – upomnę się - zabrakło miejsca dla *Nurtu* Wacława Berenta, którą to opowieść Wantuła, jak przyznaje w liście do Mikulskiego, czytał osiem razy. Może więc warto

zadać pytanie, co takiego znalazł Wantuła w *Nurcie*? Zabrakło również miejsca dla Juliana Przybosa, zarówno jako nauczyciela, jak i poety, z którym Szczepański korespondował przez całe studia w Poznaniu (a także później), tytułował swoim Mistrzem i czytał jego tomy poetyckie.

Niewątpliwym zaletą pracy jest wykorzystanie źródeł. Chodzi przede wszystkim o dokumenty autobiograficzne, do których Katarzyna Szkaradnik dotarła i do publikacji których również się przyczyniła – jako redaktorka *Dziennika* Józefa Pilcha oraz wyboru korespondencji Jana Wantuły z lat 1899-1953. Zostały ponadto zaprezentowane nieopublikowane, pozostające w zbiorach rodzinnych rękopisy i maszynopisy Wantuły, Pilcha i Szczepańskiego. Dodam jeszcze, że bibliografia prac socjologa jest naprawdę imponująca – to nie tylko książki, lecz także dziesiątki artykułów w prasie i to często o charakterze lokalnym. Wszystko to świadczy o niezwykle solidnym warsztacie badawczym autorki, dzięki któremu czytelnik ma dostęp do materiałów zapieczętowanych w archiwach rodzinnych.

Autorka udowodniła ponadto znakomite kompetencje filologiczne oraz rozległą wiedzę z zakresu filozofii (zwłaszcza orientacji hermeneutycznych), teorii historiografii, literaturoznawstwa. Niemniej za najbardziej cenną uważam nie tyle obudowę rozprawy, ile jej poznawczą zawartość, Katarzyna Szkaradnik dała bowiem wgląd w mało znaną poza lokalnymi i regionalnymi środowiskami twórczość postaci wybitnych, o wyjątkowym formacie intelektualnym, które z perspektywy peryferyjnej, z marginesu, przepracowują polskość i historię. Nie zaznacza może wyraźnie własnego osobistego punktu widzenia, ponieważ w toku całej pracy zachowuje profesjonalny, czujny i krytyczny zarazem refleks, by nie pozwolić się im uwieść (mnie, przyznam, po lekturze pism Wantuły i Szczepańskiego takiego obiektywizującego dystansu nie udało się zachować), co sprawia, że dysertacja jest dowodem niezwykle rzetelnej indywidualnej pracy, a taki komentarz, w odniesieniu do tematu, jest najwyższą pochwałą.

Moje zastrzeżenia dotyczą paru drobnych spraw, od razu muszę jednak odnotować swój dylemat, ponieważ część moich wątpliwości wynika z nadproduktywności Autorki, a część z dostrzeżonych braków, co przy pracy liczącej 369 stron tekstu i 30 stron bibliografii może sprawiać z kolei wrażenie nadgorliwości recenzenckiej. Chciałabym jednak upomnieć się, obok wcześniej już wskazanych, o pewne kwestie. Przechodząc do rzeczy: zastosowana

metodologia hermeneutyczna niewątpliwie uszlachetnia i nobilituje bohaterów, ale czy tak niezwykła postać jak Wantuła rzeczywiście potrzebuje takiego „uszlachetniania” dyskursywnego rozbujaną hermeneutyką. W moim przekonaniu aparat teoretyczny został nadmiernie rozbudowany i przesłania w niektórych partiach jego zasadniczy temat. Rozumiem, że celem pracy doktorskiej jest również autoprezentacja, udowodnienie szerokich kompetencji naukowych, potwierdzenie erudycji i ten cel został oczywiście osiągnięty, ale niekiedy kosztem złamania zasady stosowności. Doceniam fakt, że przewidując zapewne podobne zarzuty, Katarzyna Szkaradnik broni na wstępie własnej metody, tłumacząc: „Orientacja hermeneutyczna, faworyzując rozumienie kosztem aporii, konsens kosztem zatargu, zespalanie kosztem rozproszenia, niewątpliwie koresponduje z podejmowaniem przez Szczepańskiego, Pilcha i Wantułę ‘prób całości’, z ich dążeniem do nadawania (dla nich: przywracania) rzeczywistości harmonii.” (s. 21). A jednak hermeneutyka jest wybitnie eleganckim językiem, ale zbyt górnołotnym i uniwersalnym, by zdać sprawę z jednostkowości zanurzonej w konkretnym doświadczeniu.

Rozprawa jest również nadmiernie nasycona odniesieniami kulturowymi i lekturowymi, które raczej nie wnoszą niczego nowego i pełnią często funkcje ornamentacyjne. Powiem mocniej, dukty i ścieżki Szczepańskiego, to nie „drogi lasu” Heideggera, ale opisywane przez socjologa w *Korzeniach wrosłem w ziemię* chodniki, wydeptane przez przodków, a które on sam interpretuje społecznie i ekologicznie: „Chodniki były wyrazem ładu społecznego i czynnikiem porządkującym, były przejawem przymierza człowieka z życiodajną ziemią. Sprowadzały do minimum niszczenie tej ziemi, jej deptanie” (s. 20). Chciałabym silniej zatem zaznaczyć, że dla Szczepańskiego (podobnie zresztą jak dla innego chłopskiego syna Przybosia) – przyroda jest bardziej dosłowna, a mniej symboliczna.

I sprawa nieco poważniejsza – w rozprawie pominięte zostało znaczenie modernizacji jako jednego z ważniejszych czynników współkształtujących biografie bohaterów. Ten brak jest tym bardziej zaskakujący, że oni sami o wyjątkowo wczesnej modernizacji Ustronia pisali. Wantuła tuż przed śmiercią, bodaj w 1952 roku, napisał na zamówienie artykuł *Ustroń na Śląsku Cieszyńskim. Rozwój stosunków gospodarczo-społecznych w latach 1772-1951*. Składa w nim ukłon, choć nie uniżony w stronę nowej władzy, ale mówi też coś, co nowej władzy niekoniecznie musiało się podobać – huta założona w Ustroniu w 1772 roku była dla miejscowości dobrodziejstwem ze względów społecznych i ekonomicznych. Nie skupia się

zatem wyłącznie na wyzysku kapitalistycznym, ale w nader wyważony sposób na tym, jak długotrwałe procesy modernizacyjne wpływały na przemiany obyczajowe, kulturę materialną i dalszy rozwój Ustronia. Podobnie Szczepański tłumaczy wyjątkowość Wantuły między innymi wczesnym kapitalizmem. Przemysł to jednak nie wszystko, kolejnym czynnikiem modernizacyjnym była oczywiście szkoła ewangelicka w Ustroniu założona w 1783 roku. Do tego należy dorzucić jeszcze równie wczesny, bo datujący się od początków XVIII wieku rozwój ruchu uzdrowiskowego i turystycznego. W 1931 roku najwięcej, bo 46 procent osób utrzymywało się z przemysłu, a tylko 26 procent z rolnictwa. Wystarczy spojrzeć na fotografie z okresu międzywojennego - czy to rodzinne z dzieciństwa Szczepańskiego, czy nowego domu Wantuły, czy ratusza (wybudowanego w 1894 roku) lub szkoły ewangelickiej w Ustroniu, by zorientować się, że środowisko, w którym wyrastali było w innej fazie rozwoju cywilizacyjnego, kulturowego, ekonomicznego czy społecznego niż większość obszaru II Rzeczypospolitej. Dlatego uważam, że ten wątek w pracy o historyczności doświadczanej i wytwarzanej koniecznie powinien się znaleźć. Historia społeczna jest bowiem równie ważna jak ta polityczna. Nie jestem oczywiście wyznawcą determinizmu i też nie o to się upominam, ale biografie bohaterów są wypadkową wyjątkowo wczesnej modernizacji w Ustroniu oraz indywidualnej sprawczości, motywowanej w dużym stopniu wyznaniem. Max Weber ostatecznie mówi o etosie protestanckim jako czynniku napędzającym procesy modernizacyjne.

Konkluzja

Uważam, że dysertacja Katarzyny Szkaradnik stanowi oryginalne i samodzielne rozwiązanie problemu badawczego (relacji pomiędzy historycznością a jej tekstowymi artykulacjami w twórczości Jana Wantuły, Józefa Pilcha i Jana Szczepańskiego), dowodzi rozległej i pogłębionej wiedzy humanistycznej oraz kompetencji szerszych niż tylko literaturoznawcze, spełnia zatem wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Tym samym wnoszę o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz o wyróżnienie oraz publikację pracy ze względu na jej doniosłą poznawczą wartość.

Elżbieta Rybicka

/Elżbieta Rybicka/